

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena przesyłka z dołączeniem presytki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

Dziwnie jakoś objawia się we Francji „nowy duch“, zapowiedziany przez rząd Periera ku strapieniu i oburzeniu radykalów, oraz tych wszystkich, dla których hasło Gambetty „le cléricisme c'est l'ennemi“, ma jeszcze jakiegokolwiek znaczenie. Bardzo charakterystyczne w tej mierze są ostatnie zjścia, wywołane oporem wyższego duchowieństwa przeciwko zastosowaniu dekretu ministra skarbu, dotyczącego się kontroli rządowej przy budowlach kościelnych. We Francji przy każdej parafii istnieje rada budowlana (conseil de fabrique), która kieruje wszelkimi budowlami, należącymi do kościelnych instytucji. Rady te składają się z proboszcza i mera, tudzież z 5 do 9 parafian, mianowanych pierwotnie przez Biskupa, z których połowa ustępuje co trzy lata. Zakres działania rad jest dość obszerny, a między innymi układają one corocznie budżet prac budowlanych, zatwierdzony przez Biskupa. Otóż w roku zeszłym minister skarbu, opierając się na ustawie uchwalonej przez parlament, wydał rozporządzenie, nakazujące radom budowlanym, aby wszelkie rachunki przedkładały władzom skarbowym do skontrolowania i zatwierdzenia. Dekret ten uważany był przez większość Biskupów jako nieprawne wdawanie się państwa do spraw, należących bezwarunkowo do władz duchownych.

Arcybiskup lyoński, ksiądz Coullié, wydał protest, energicznie zredagowany, a inni Biskupi poszli za jego przykładem; 2000 rad budowlanych uchwało nie przedkładać rachunków władzom rządowym i ignorować zupełnie dekret ministerjalny. Chcąc złamać ten opór, pan Spuller użył sposobu zupełnie nielegalnego — jak to stwierdzają nawet republikańskie umiarkowane dzienniki — gdyż zawiesił wypłatę pensji Arcybiskupowi Coullié, a nadto skarżył Arcybiskupa przez Radą stanu o nadużycie władzy. Tymczasem nie istnieje żaden przepis ustawowy, któryby wyznaczał karę odjęcia pensji, postępek zaś Spullera jest aktem samowolnym i dozwodzi tylko, że epoka szczyku względem duchowieństwa jeszcze nie przeminęła. Oczywiście rząd chciał dać dowód wielkiej energii, a zarazem uspokoić tych, którzy tak bardzo się zatroszczyli o „nowy duch“ i przekonali, że potrafi utrzymać „powagę państwa w obec Kościoła“. Kara odjęcia pensji nie jest bardzo dotkliwa, gdyż decyzyjnie dozwolone mi składkami pokrywa ubytek dochodów Biskupich; ale sam fakt używania środków represji, stosowanych tylko przez niekatolickie i niekonstytucyjne państwo, mianowicie przez Rosyja, łącznie z usposobieniem gabinetu, w którym widocznie pokują jeszcze resztki „starego ducha“ nietolerancyi religijnej.

Ruchy agrarno-socyalne w Węgrzech mają od rębą i nadzwyczaj charakterystyczną cechę. Już przed dwoma laty doprowadziły one do gwałtownych zaburzeń a w niedzielę powtórzyły się w mieście Holdmező-Vasarhely i były powodem rozlewu krwi przy starciu chłopskiego tłumu z siłą zbrojną. Jeden parobek padł trupem, czterech chłopów otrzymało śmiertelne rany, a sześćdziesiąt osób odniosło mniej lub więcej dotkliwie pokaleczenia. Niewątpliwie węgierskie ekscesy agrarno-socyalne są wynikiem prowadzonej oddawna systematycznie agitacyi. W komitatach Bekes, Oszan i Csongrad od wielu lat właściciele dóbr prowadzić muszą walki z robotnikami wiejskimi. Komitaty te należą do najżyźniejszych i najbogatszych okolic Węgier, a zamieszkałe są prawie wyłącznie przez Madziarów. Robotnicy tamtejsi potworzyli towarzystwa z cechą wybitnie socyalistyczną i weszli w stosunki z budapeszteńskimi socyalistami międzynarodowymi. Przywódzcą ich jest były policjant, Paweł Kovacs. W ostatnich tygodniach codziennie gromadziły się tłumy na rynku miejskim, gdzie odczytywano głośno podlegające broszury i wypowiadano gwałtowne mowy, pełne pogroźek dla właścicieli ziemskich. Władze przedsięwzięły energiczne kroki; zaczęto od rewizji u Kovacsa i konfiskaty znalezionych u niego broszur i proklamacyi. Kovacs z gromadą swoich towarzyszy ukazał się przed ratuszem i groźnie żądał zwrotu zabranych druków; tłum wtargnął przemocą na podwórze ratusza. Zawezwano pomoc żandarmerji; zanim jednak pomoc ta nadeszła, wszystkie szyby w ratuszu wybito i wylamano bramy. — Wachmistrz żandarmerji wezwał tłum do rozbiegania się; odpowiadano mu na to gładem kamieni. Kiedy ponownie wezwano również ten sam wydział skutek, wachmistrz kazał dać ognia. Dano 18 wystrzałów. Pomimo to tłum nie ustąpił; krew zabitego parobka i czterech rannych rozszedła się w kierunku demonstrantów. Dopiero husarzy z pobliskich koszar rozpedzili tłum, a policja, która pod ich osłoną wkroczyła, aresztowała przywódców rozruchów.

Z Szegedyna przybył audytor Osifkots i nadporucznik Till dla przeprowadzenia śledztwa. Porządek jest już przywrócony, ale wojsko patroluje po ulicach. Proklamowane wzywają ludność do zaniechania zbiegowisk, gdyż w razie jakiegokolwiek oporu, wkroczy wojsko z nienbaganą surowością. Opowiadają, że podczas starcia z wojskiem odzywały się głosy z tłumu: „Jeżeli jesteście Węgrami, nie czynicie nam nic złego — jedna krew w naszych żyłach płynie!“ Pomimo to wojsko czyniło swoją powinność. Jak się okazało ze śledztwa, organiza-

cya była wyborna. Każdy z członków związku robotników wiejskich obowiązany był co tydzień płacić 10 centów na kosztą agitacyi. Kovacs oświadczył, że „jest socyalistą międzynarodowym i że niema odczyzny, bo ojczyznę posiada tylko ten, kto ma majątek“. „Nie chcemy płacić podatków — mówił Kovacs — nie chcemy pełnić służby wojskowej. My tylko jesteśmy pożytecznymi robotnikami, panowie są złodziejami, których trzeba powiesić!“ W sąsiednich miejscowościach daje się również dostrzedz silne wrzenie pomiędzy robotnikami wiejskimi; zachodzi obawa, że w dniu 1 maja przyjdzie do rozruchów na wielką skalę.

Peszt, 25 kwietnia. (Telegr.) Socyalistyczny ruch rozszerzył się także wśród robotników rolniczych w Mako i okolicy. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnym wyrykom.

Budapeszt, 25 kwietnia. W Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyi deput. Horwatha w sprawie rozruchów robotniczych w Vasarhely, oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że rząd śledzi starannie wzrost socyalistycznego ruchu i zamianował w tym celu osobnego komisarza rządowego, aby ruch ten powstrzymać. Bezpośrednim powodem niedzielnego rozruchów była okoliczność, że w Holdmező-Vasarhely utworzył się socyalistyczny związek, którego statuta nie mogły być potwierdzone. Związek rozwijał tajną działalność, tak iż władze zmuszone były interweniować. Wówczas to członkowie tego związku posunęli się do kroków tak gwałtownych, że w konwencji przyjsło musieli do krwawych rozruchów. Są to objawy złego stanu rzeczy, którego korzenie głębiej tkwią. Rząd pomyślał na razie zarządzenia, jakie się okazały potrzebne dla ochrony życia i mienia. Akcya rządu zwraca się w dwóch kierunkach, w ekonomicznym i administracyjnym. W celu proporcjonalnego podziału sił robotniczych, uchłona została ustawa kolonizacyjna, której przeprowadzenie minister rolnictwa już rozpoczął. Minister rolnictwa zestawiał statystykę sił robotniczych, chcąc je spożytkować na roboty około budowy kolei żelaznych i regulacyi rzek. Z miast jednak, w których wybuchły rozruchy agrarne, najmniej było zgłoszeń.

*** Szowinizm niemiecki** ciężką poniosł klęskę przez to, że w sejmie nie znalazł uznania wniosku, żądającego nowego prawa wyjątkowego na Polaków, odnośnie do kwestyi ustanowienia Izby rolniczych.

Z zadowoleniem zaznaczamy fakt ten, o którym szerzej się rozpiszemy, skoro nas dojdą odpowiednie materiały. Dziś tylko widzimy już, że opinia niemiecka nie rozporządza większością tam, gdzie chodzi o antypolskie środki. Nie mogła nawet pielgrzymka do Friedrichsruhe, inscenizowana umyślnie ad hoc, żeby rozburzyć antypolskie namiętności. Rozwaga przeważała u Niemców! Oby narazicie i u nas wróciła do równowagi, abyśmy sobie powiedzieć mogli, że, występując zwartym szeregiem, bez gorszących rozdwojeń, będziemy mogli tem łatwiej pokonać i ująć w karby szowinizm niemiecki. Nie zanosi się jednak na to. Przypomnia nam się słowo pewnego cudzoziemca z r. 1863, który rozpatrzywszy się po Polakach taki wydał sąd: „Do niczego nie dojdziecie, bo u was jest trop d'orgueil et trop d'ambition.“ Dziś pokazuje się znów, że słowa te tak samo stosować można do szlachty, jak do sfer ludowych, które posiadają wszystkie błędy szlachty w swych przewodzcach.

*** Wiadomość o wywiezieniu 200 aresztowanych w Warszawie** z powodu obchodu uroczystości Kilińskiego, podana przez „Dziennik Poznański“, toż samo pismo odwołuje, tłumacząc się „niewyrażnym i błędnym piśmie telegramu“.

Mamy więc teraz twierdzenie i zaprzeczenie, a które z nich prawdziwe, czas okaże, bo wątpliwość bynajmniej przez zaprzeczenie nie usunięta. Wszak „Dziennik“ co tylko zaprzeczył nawet istnieniu słów swych własnych, które w cudzysłowach podaliśmy. A ponieważ zarzut naszych wywiódł przeciwko nam zarzut niekatolickości i zmyślenia nieistniejących rzeczy, pozwalamy sobie teraz już w całej rozciągłości powtórzyć co „Dziennik“ napisał sam od siebie w nr. 92.

Podawszy wiadomość z Warszawy pod nagłówkiem: *Z Warszawy piszą nam*, położył kreskę na znak, że skończyły się słowa warszawskiego korespondenta, a rozpoczynają się wywody redakcyi i tak pisze:

„Do zakomunikowanych w poprzednim liście wiadomości o aresztowaniach wtorkowych dodać należy kilka uwag o zachowaniu się policyi.“

„Aresztowano wszystkich na ulicy Podwale, przed samym cyrkiem, kiedy w tłumie oprócz osób, powracających z nabożeństwa, było wielu zwyczajnych przechodniów. Ruch na tej ulicy zawsze jest dosyć duży, 17 kwietnia był większy niż zwykle, publiczność jednak nie była zbitą masą, ale mniej lub więcej licznymi gromadkami.“

„Widocznie policya nie była przygotowana na życie. Ponieważ w ciągu ostatnich kilku lat były w dniu 3 maja „demonstracye“ w Ogrodzie botanicznym, więc i teraz policya na ten dowcipny wpadła domysł, że tam właśnie publiczność się zbierze. Od rana w Ogrodzie botanicznym i w pobliżu było mnóstwo policyantów, agentów tajnych i nawet po cywilnemu wystrojonych żandarmów. O zamiarze urzędzenia pochodu na ulicę Dunaj, do domu niegdys Kilińskiego, zamiarze, który powstał dopiero przy wyjściu z kościoła lub przynajmniej do tej chwili przez inicjatorów w tajemnicy był trzymany, policya, zdaje się, nic nie wiedziała. A że z daniami władzy rosyjskiej o wszystkim zawsze wiedzieć powinna, chcąc powstawać swoją karygodną w oczach zwierzchności opieszalność, zaczęła gorliwie chwytad, kogo się dało. Policyi było bardzo nie wiele i gdyby publiczność chciała, mogłaby z łatwością przerwać kordon, coły niewątpliwie nastąpiło wtedy, kiedy tłum posuwał się w zwartych szeregach. Dopiero w kwadrans po aresztowaniu całej masy osób popiesznie nadbiegły wezwane przez telefon z innych cyrkułów komendy policyjne. Właściwie mówią wszyscy aresztowani dobrowolnie oddali się w ręce policyi. Kto chciał bowiem, potrafił się usunąć. Wpadli w matnię ci, którzy nie oczekiwali tego niespodziewanego napadu, zaimprovizowanego na pródcę z rozkazu oberpolie-majstra. Nie wzywano wcale publiczności do rozejścia się, jak to wyraźnie nakazuje prawo...“

„O przypadkowym charakterze aresztowań świadczy fakt, że w licebie zatrzymanym znalazł się Rosyjanin, asystent mineralogji przy uniwersytecie tutejszym p. D...“

„Oprócz chęci okazania gorliwości nie było żadnej racjonalnej przyczyny aresztowań. Nie zapobiegły one manifestacyi, bo pochód się odbył. Zatrzymano zaledwie 1/4 osób, będących w danęj chwili na ulicy, a najwięcej 1/10 znajdujących się na nabożeństwie w kościele. Mimowoli policya przyczyniła się do spopularyzowania rocznicy. Podczas pochodu z kościoła ludność dzielnicy staromiejskiej tłumnie wyległa na ulicę, a kiedy zaczęto aresztować, wyrażała swe współczucie i nienawiść do Rosyan. Do późnego wieczora na ulicach zbierały się gromadki a zaimprovizowani prelegenci, zwykłe rzemieślnicy, tłumaczyli nieświadomym jaką rocznicę obchodzą, wspominali nazwiska Kilińskiego i Kościuszki. Rozrzucenie tysięcy odezw i broszur nie spopularyzowałoby tak tej pamiętnej rocznicy. Odprowadzanie aresztowanych grupami po kilku ludzi do właściwych cyrkułów, a następnie do mieszkań rozniosło wieść o demonstracyi po całej Warszawie. Gromady ludzi towarzyszyły prowadzonemu przez prezbiterów po cywilnemu policyantów, a każdy pytał, co to się stało i, ma się rozumieć, zawsze prawie otrzymał właściwą odpowiedź.“

„Trzeba zaznaczyć, że od razu zaczęto klasyfikować zatrzymanych i jeden z oficerów policyjnych rozkazał oddzielać osoby, należące z wyglądu do inteligencyi. Rzemieślników, robotników, a właściwie wszystkich ludzi lichu ubranych wypuszczano bez zapisywania nazwisk, a nawet po prostu wypędzano z cyrkułu. Łatwo odgadnąć powód tego postępowania. Według teoryi polityków rosyjskich wszelkie demonstracye, wszelkie objawy protestu są sprawą nielicznej garstki inteligencyi. Studentów chwytało nawet później na wszystkich sąsiednich ulicach.“

„Chodzi o to, żeby wypadkom nadać charakter manifestacyi studenckiej, inspirowanej przez nieliczną garstkę inteligencyi. Lud powinien być obojętnym, a przynajmniej tak zrobić należy, żeby się wydawało, że jest obojętnym. Przecie według „Warsz. Dniownika“ nawet wybijanie okien w pałacach magnatów jest dziełem „kliki szlachecko-klerikalnej“ rezultatem „księdzowsko-pańskiej“ intrgy.“

„Kara, jaka aresztowanych spotka, nie może być chyba zbyt surową w obec tego, że chwytało wszystkich, co się znalazło w środku kordonu policyjnego, w każdym zaś razie przekona tych, co się ludzą dotychczas, że pod rządem rosyjskim nawet najściślejszy lojalizm nie zabezpiecza od wyryków samowoli.“

„Dodajemy, że oprócz poprzednio wymienionych z osób więcej znanych aresztowano Bolesława hr. Chotomskiego i autorke p. Cecylią Walewską.“

Przytoczywszy dosłownie wyrazy, których się „Dziennik“ wypiera, licząc na nieświadomość czytelników, unikamy wszelkiej dalszej polemiki, w której „Dziennik“ walczy zwykłą bronią „zasypanych“.

Wolimy tu przytoczyć, co w obec całego ruchu warszawskiego powiada „Gazeta Toruńska“:

„Ci, którzy prąd ten wszczęli, choćby gorzeli zapalem pierwszych męczenników, postąpili nierozważnie i źle, bo zgubnie dla narodu i jego rozwoju.“

„Kto rzeka się między rozjęzzone bestye i ofiarą ich się staje, sam sobie winien, a jeżeli drugich do tego zagarnął, winien i za tych. Jego żalować, ale żalować raczej, że taki zaslepiony.“

„Ktoży zaś do takiego szaleństwa zachęcał, sam siebie chroniąc, ten już potępienia godzien bez litości, owszem wprost z odrzązawem.“

„Posypią się teraz gorzkie, gorzkie ciosy na biedne społeczeństwo tamtejsze.“

Nawet „Nowiny Raciborskie“, pomawiane o radykalizm w tej samęj sprawie tak się wyrażają o inicjatorach ruchu warszawskiego:

„Nazywamy ludzi owych nierozważnymi, boć wiedzieli z góry, co ich czeka za taką demonstracyą.“

Ostatecznie w „Gofen“ piszą:

„I za co to, mój Boże? (aresztują i sądzą) za głupi spacer po starem mieście... Niektórzy burząją się wprost na tych biedaków, że taką niepotrzebną, do niczego nie prowadzącą demonstracyą, narazili siebie i drugich. Bez wątpienia głupstwo się stało, ale czyż można się dziwić itd. itd.“

Izby rolnicze w sejmie pruskim.

(57 posiedzenie.)

Berlin, 25 kwietnia godz. 11.

Dyskusya nad Izdami rolniczymi toczyła się dzisiaj dalej przy § 2, który mówi o zadaniach rolnictwa. Wedle tego paragrafu, stósownie do uchwał komisji, ma być na Izby rolnicze między innymi przeniesione współpracownictwo przy administracyi i notowaniu cen na giełdzie produktów i rynków, zwłaszcza bydłych. Wedle projektu może to nastąpić.

Dep. dr. Krause (nar. lib.) postawił do uchwał komisji wniosek, aby współdziałanie Izb rolniczych na giełdzie produktów ograniczyć na rynki. — Dep. Gothein (wolni. stow.) popierał ten wniosek, oświadczył, że panowie z prawicy nie mają sądzić, iż zdobędą sobie przez Izby rolnicze wpływ na ustanawianie cen zboża, ponieważ ono zawisło od ogólnego rynku świata. — Dep. bar. Plettenberg (kons.) wniósł do § 2 dodatek, wedle którego Izby rolnicze mają się łączyć organicznie z lokalnymi gęłaziami rolniczych związków centralnych. Uzasadniał wniosek ten, iż przez to rozproszy się obawa o istnienie błogo działających lokalnych związków rolniczych. Przez to organiczne połączenie usunie się zarazem podwójne opodatkowanie rolników. — Dep. Humann (centr.) oświadczył, że przyjęcie całej ustawy czyni zależnem od ukształtowania pojedynczych paragrafów. Odnośnie do § 2 żądał mówca wyraźnego przepisu, aby Izby rolnicze w kwestiach technicznych zwracały się do rolniczych związków powiatowych. — Dep. dr. Krause (nar. lib.) uzasadniał następnie swój wniosek. Współdziałanie Izb rolniczych przy notowaniu cen na giełdzie produktów nie jest potrzebne, ponieważ dokonywa się ono już teraz w sposób obiektywny ze strony komisarza, wyznaczonego przez zarząd kupiectwa. — Dep. Ring (kons.) natomiast przemawiał za uchwałą komisji ze względu na to, że giełda produktów ma interes w chwianiu się cen, które popiera sztucznie, rolnictwo atoli ma uzasadniony interes w tem, aby utrzymała stałe ceny, o ile możliwości. — Minister Heyden sądził, że się przeocenia znaczenie uchwały komisji i że należy przerosić projekt rządowy w § 2, zwłaszcza, że się nie wie, co w tej mierze oznaczy ustawa o organizacyi giełdy. Minister godził się na wniosek dep. Plettenberga. — Dep. Herold (centr.) uznawał jednakże wniosek za zbytbytny i przemawiał za przyjęciem odnosnych uchwał komisji. Zresztą powinno by także leżeć w interesie giełdy produktów, aby przez styczność z Izdami rolniczymi w sprawie notowania cen zyskała sobie zaufanie ludności wiejskiej. Jeżeli giełda się opiera temu, natenczas dziwno to na nią rzuca światło. — Dep. bar. Loë (centr.) wrócił się przeciwko wywodom dep. Gotheina. Dep. Mendel (kons.) występował w obronie uchwał komisyjnych, które uspokoją rolników. Jeżeli w sferach rolniczych panuje nieufność do giełdy, to dzieje się to w skutek manipulacyi tejeż z cenami, mianowicie zachwiało się do niej zaufanie po zajęciach w 1891 roku.

Izba odrzuciła wniosek dep. Krausego, przyjęła natomiast wniosek dep. Plettenberga, bez dyskusji przyjęto także §§ 3 i 4 projektu, które traktują o sposobie urządzania Izby rolniczych i treści statutów.

Zajmującą dla nas dyskusyą wywołały obrady nad § 5, który mówi o prawie głosowania do Izby rolniczych. Wolnokonserwatywni depp. Bensch i Schmidlein powtórzyli wczorajszy wniosek, aby w W. Ks. Poznańskiem 1/3 członków mianował naczelny prezes po porozumieniu się z Radą prowincjonalną.

Bardzo energicznie zaprotestował przeciwko temu przepisowi wyjątkowemu szanowny prezes Koła polskiego, pan radca Stanisław Motty, zastrzegając swych ziemków przeciwko insynuacyi, iż tam, gdzie się znajdują w większości, będą majoryzowali mniejszość. Szanowny mówca stwierdził, że wniosek wyraża nieufność do ludności polskiej, niepotrzebnie wnosi walki narodowościowe do ustawy czysto ekonomicznej i w danym razie uczyni Polakom całą ustawę niemożliwą do przyjęcia.

Dep. bar. Zedlitz z Neukirch (wolkons.) bronił wniosku i od jego przyjęcia uczynił zależnem przyjęcie całej ustawy ze strony wolnokonserwatywnych. Narodowe uprzedzenia nie decydowały tutaj, lecz tylko wzgląd na przeciwnictwa narodowe w Ks. Poznańskiem, które wymagają, aby żywił niemiecki broń przeciwko majoryzowaniu ze strony większości polskiej. W obec wybitnego poczucia narodowego u Polaków można się spodziewać, że także w kwestiach ekonomicznych decydować będą u Polaków narodowo-polityczne zapatrywania.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.) oświadczył się przeciwko wnioskowi, który zmierza do wprowadzenia wyjątkowego przepisu dla Ks. Poznańskiego. Mówca jednakże zastrzegł się przeciwko podejrzeniu, jakoby konserwatyści nie chcieli już dalej prowadzić polityki antypolskiej, zainaugurowanej przez ks. Bismarcka. Przeciwnie, uważają oni tę politykę dzisiaj jeszcze za odpowiednią. Wiedzą także, iż w Poznaniu istnieją wielkie narodowe przeciwnictwa, ale z obecnej ustawy nie chcą zrobić politycznego przepisu, lecz ustawę, przynieść mającą

ulę rolnictwu. Przy niskich cenach zboża i niedostatecznym ustawodawstwie agrarnym cierpią zarówno Polacy jak Niemcy. Jedni i drudzy mają w dziedzinie rolniczej równe interesy. Stronnictwo mówcy chce uczciwą zrobić tutaj próbę wspólnej pracy. Gdyby miała okazać się znaczna większość w Izbach rolniczych W. Ks. Poznańskiego, to mówca spodziewa się ścisłego zachowania równouprawnienia i usprawiedliwienia zaufania, jakie stronnictwo jego okazuje Polakom w sejmie.

Posel nasz dr. **Mizerski**: Polacy mają prawo wymagać zaufania ze względu na stanowisko, jakie zajęli w parlamencie przy wzmożeniu siły zbrojnej na lądzie i morzu. Należą oni teraz do żywiołów wspierających państwo. Zresztą w Izbach rolniczych nie chodzi wcale o kwestye polityczne; w tej dziedzinie są interesami rolników niemieckich i polskich całkiem równe. Zarzuca się Polakom zawsze, że nie chcą się wżyć w całość państwa pruskiego, lecz się odosobniają. Czy można się temu dziwić, skoro ich się traktuje, jako obywateli drugiej klasy? Jeżeliby nam i tutaj wskazano stanowisko wyjątkowe, to ludność polska odczułaby to jako policzek sobie wymierzony. Byłoby na czasie, aby wreszcie położono tamę antypolskiej polityce, aby w miejsce zdania „siła przed prawem“, postawiono „Obowiązek przed prawem.“ Z zadowoleniem powitał szanowny mówca objaw zaufania ze strony konserwatystów i zapewnił, iż mogą być przekonani, że Polacy nie nadużywają swej przewagi. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. **Kardorff** (wolnokons.) nie chce powątpiewać o dobrych zamiarach Polaków w Izbie, ale na prowincyi bezwzględnie wybierać będą wedle narodowości. We wniosku nie chodzi o to, aby Niemcom zapewnić większość, ma on raczej zapobiedz temu, aby najdzielniejszych rolników, czy oni są Polakami czy Niemcami, nie trzymała zdala od Izby rolniczych, głoszących wedle narodowości. Zresztą tak zupełnie równymi nie są interesy polskich i niemieckich rolników. Na kwestyę, czy niemieckich rolników coraz bardziej wykluczają polscy, zapatrują się n. p. niemieccy rolnicy zupełnie inaczej, aniżeli polscy. Mówca przyjmuje zdanie: „Obowiązek przed prawem“, ale najpierwszym obowiązkiem Niemców jest utrzymanie samych siebie.

Minister **Heyden** zauważył, że i w innych dziedzinach mogłoby się zdarzyć, że z tej lub owej przyczyny wybitniejsi rolnicy nie zostaną wybrani do Izby rolniczych. Nie należałoby odzwadzać myśli, aby Izby oprócz wyborów otrzymały formę, którąby pozwalała uzupełnić je. Rząd nie zrobił takiej propozycyi, gdyż jako pochodząca od rządu przyjęłoby z góry z nieufnością. Jeżeliby jednakże postawiono odnośny wniosek z Iona Izby, rząd nie stawiałby mu oporu. Minister zaprzeczał następnie twierdzeniu, że Polaków traktują jako obywateli drugiej klasy. To nie jest prawdziwe. Polacy atoli nie powinni zapominać, że nie są jedynie Polakami, ale także poddanyami niemieckimi i pruskimi i że może największym dla nich dobrodziejstwem byłoby, gdyby byli zmuszeni być Niemcami (!?). Minister przyznaje, że mogą zachodzić trudności, najpoważniejszą zaś byłaby ta, gdyby wybrano Polaka przewodniczącym Izby. Ale wiele złego tenże nie mógłby wyrządzić, gdyż pan minister uważa za rzecz niemożliwą, aby przewodniczącym tylko z interesu narodowego rozporządzał środkami Izby. Gdyby tak było miało, to rząd gotów będzie każdej chwili zapobiedz tej niewłaściwości. Gdyby Izba miała przyjąć wniosek, nateńczas rząd musiałby się namyślić, jakie w obec tego zajęć stanowisko, atoli ze swego punktu widzenia nie uważa go za potrzebny.

Dep. **baron Loë** (centr.) oświadczył, że centrum wystąpi przeciwko wnioskowi, jak przeciw każdej ustawie wyjątkowej. Jeżeli w Poznaniu istotnie takie zachodzą stosunki, że przy wszystkich wyborach decydują zawsze względy polityczne, to jest to rzecz żałowana godna. Stan ten atoli zastrzeżenie przez mieszanie polityki do kwestyi czysto ekonomicznej natury. Mówca z zadowoleniem przyjął oświadczenie hrabiego **Limburga**. — Na to jednakże zgodzić się nie może, że ks. **Bismarck** przez politykę antypolską dokonał wielkiego dzieła dyplomatycznego. Mówca przyjmuje zdanie dep. **Kardorffa** „Obowiązek przed prawem“, ale o tem nie wiedział, że Niemcy w obec Polaków wątpią o zachowaniu własnym. W takim bowiem razie musiałoby tu odpowiadać zdanie: „Niemiec boi się Boga, zresztą nikogo oprócz Polaków!“ (Wesołość i przytakiwanie).

Dep. **Sattler** (nar. lib.) sądzi jednakże, że organizacja rolnictwa, jeżeli popadnie wyłącznie w ręce frakcyi politycznej, może stać się siłą z wpływem, którego nie należy traktować lekko. Mówca brał w obronę ks. **Bismarcka** w obec twierdzenia posła naszego p. **radcy Mottego**, że on to był kluczem pokoju. W końcu uznał p. **Sattler** także za stosowne zapytać się pana ministra, czy tylko jest rzeczą pewną, iż językiem urzędowym w Izbach rolniczych W. Ks. Poznańskiego będzie język niemiecki.

Na to pytanie odpowiedział minister **Heyden** twierdząc, ponieważ Izby należy uważać jako władzę urzędową.

Po ministrze zabrał głos poseł nasz pan **prof. Schröder**, zapewniając, iż Polacy są uczciwymi obywatelami państwa, jakkolwiek nie pozwolą sobie nigdy odebrać swej narodowości. Niechaj Izba okaże zaufanie do Polaków i odrzuci wniosek wolnokonserwatywnych.

Izba przyjęła § 5 i odrzuciła wniosek wolnokonserwatywny przeciwko głosom wolnokonserwatywnym, narodowych liberałów i kilku konserwatystów.

§§ 6—14 odnoszą się do prawa wyboru. Postawiono przy nich cały szereg wniosków.

Dep. **bar. Zedlitz** (wolnokons.) żądał, aby te paragrafy ze wszystkimi wnioskami cofnąć do komisji dla lepszego ukształtowania prawa wyborczego i procedury wyborczej.

Dep. **Herold** (centr.) wniósł także o cofnięcie §§ 6—13 do komisji, iżby zmieniła prawo wyborcze

w tym kierunku, aby przez podział na trzy klasy wedle czystego dochodu z podatku gruntowego cała własność ziemska, uprawiona do wyborów, otrzymała reprezentacyę w Izbach rolniczych wedle grup większej, średniej i drobnej własności.

Dep. **von Heede** (nar. lib.) oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem dep. **Zedlitz**.

Dep. **bar. Eynatten** (centr.) polecał bardzo gorąco wniosek dep. **Herolda**, jeżeli bowiem prawo wyborcze zostanie tak, jak je uchwała komisya, nateńczas prawdopodobną jest rzeczą, że cała ustawa przepadnie.

Te samą obawą o upadek ustawy wyraził dep. **bar. Zedlitz**, jeżeli prawo wyborcze nie dozna zmiany. Uchwały komisji wykazują wielkie niedomagania. W każdym razie proponowane prawo wyborcze nie pociągnie za sobą istotnej reprezentacyi całego rolnictwa.

Na tem ukończyły się obrady, których ciąg dalszy odroczono do następnego posiedzenia.

Kosiec o godz. 4.

Z Izby Panów.

(11 posiedzenie.)

Berlin, 25 kwietnia godz. 1³/₄.

Załatwiwszy kilka spraw drobniejszych, zajęła się Izba memoriałem o wykonaniu ustawy kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego.

Referent p. **von Gross** zapewnił, że rezultaty komisji kolonizacyjnej budzą jak najświetniejsze nadzieje.

Ks. Ferdynand Radziwiłł oświadczył, że nie chce wnikać w kwestyę, czy ekonomiczne i finansowe rezultaty komisji odpowiadają uzasadnionym żądaniom. — W tym względzie jest przekonany o dzielności komisji. Ale czynność komisji jest sama w sobie wyzwaniem do walki przeciwnostw narodowościowych. Ustawa o kolonizacyi sprzeciwia się konstytucyi, ponieważ wyklucza jedną część poddanych zasadniczo od pomocy, jakiej państwo udziela. Większa ludność polska jest tutaj tą stroną wykluczoną. I w wybitnych niemieckich sferach publicystycznych podniesiono zarzuty przeciw tej ustawie. Szanowny mówca zwraca uwagę na „*Preuss. Jahrb.*“ prof. **Delbrücka**, w których ustawę nazwano całkiem bezwartościową dla niemieckich dzielnic wschodnich. Rządowi kładzie szanowny mówca na sumienie, aby na samym w sobie szczęśliwym pomysł osiedlania na roli drobnych właścicieli nie wyscierał z góry piętna niesprawiedliwości przez to, aby racya ustawy miała pozostać dotychczasową, skierowaną przeciw Polakom, a nie leżącą w interesie rządu samego.

Izba przyjęła wniosek komisji o załatwienie memoriału przez powzięcie do wiadomości.

W piątek rozpocznie Izba obrady nad etatem, jutro załatwi drobniejsze projekta.

Koniec o godz. 1³/₄.

Rozprawy nad budżetem oświecenia.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(22) Po utworzeniu gabinetu koalicyjnego podnoszą z naciskiem fakt, że po raz pierwszy w Austrii **Polak** stanął na czele ministerstwa oświecenia. Rzeczywiście sam ten fakt świadczyłby wymownie, że uczciwą pracą i niewątpliwą zdolnością umieliśmy zwyciężyć głęboko zakorzenione przesady i antypaty, dobić się zasadniczo zupełnej równości do narodem, który od wieków uważał siebie jako głównego a niemal wyłącznego reprezentanta oświaty w Austrii, dobić się tej równości tak stanowczo, że w kołach niemieckich powołano pana **Madeyskiego** na godność ministra oświecenia i wyznaczyli przyjęcie nie tylko bez zastrzeżeń, ale nawet z widoczną sympatyą. Niezawodnie tłumaczyło się to głównie osobistymi przymiotami nowego ministra. Ze jednak jego charakter wybitnie polski nie wywołał żadnych protestów ze strony niemieckiej, oznacza bardzo ważną fazę w rozwoju politycznych stosunków w Austrii. Z kolei naród polski dostarczył Austrii prezesa gabinetu (**Alfreda Potockiego**), ministra spraw wewnętrznych (**Agagora Gołuchowskiego**), ministra rolnictwa (**Alfreda Potockiego**), czterech ministrów dla Galicyi (**Grocholskiego**, **Ziemiakowskiego**, **Zaleskiego** i **Jaworskiego**), ministra skarbu (**Dunajewskiego**). Wszyscy z zadania swego wywiązali się zaszczytnie, a nawet ci, którzy podczas swego urzędowania byli wystawieni na ostre zaczepki ze strony przeciwników politycznych, jak **Alfred Potocki** i **Dunajewski**, z czasem doczekali się powszechnego uznania.

Ze wszystkich jednak wydziałów administracyi państwowej niewątpliwie najdrażliwszym i najtrudniejszym był wydział oświecenia i wyznań. Tu jakby ogniskiem zbiegają się wszystkie sprzeczne prądy i interesy narodowościowe i kościelno-polityczne. To też od dawna zawsze na ostry ogień krzyżowy w parlamencie był wystawiony minister oświecenia. Doznali tego losu mianowicie dwaj poprzednicy p. **Madeyskiego** baron **Gautsch** i baron **Conrad**, chociaż uczciwie starali się spełnić swoje zadanie i ile możności pogodzić różne sprzeczne prądy. Trzeba więc było po stronie pana **Madeyskiego** silnej świadomości swego uzdolnienia i niepospolitą odwagę, aby przyjąć tę najdrażliwszą i złączoną z największymi trudnościami tekę, — trudną nawet w gabinecie jednolitym, opierającym się na jednym stronnictwie politycznym, jak to było przed rokiem 1879, a cóż dopiero w gabinecie koalicyjnym, zmuszonym uwzględnić najróżniejsze odliczenia polityczne, począwszy od gorliwych katolików tyrolskich aż do liberalnych epigonów epoki **Hasnera**! P. **Madeyski** nie uląkł się tych wielkich trudności, zapewne nie ludał się nigdy, aby wszystkich mógł zupełnie zadowolić, ale dotąd zdołał sobie zjednać wzrastające zaufanie przynajmniej tych wszystkich żywiołów, które nie uważają opozycyi quoad mème jako główne zadanie pracy parlamentarnej.

W świetnym mowie, wygłoszonej na początku rozprawy nad budżetem swego ministerium, p. **Madeyski** nie omiął najdrażliwszych kwestyi, stosunek swój do nich nakreślił z wielkim taktem. Ustawy o szkole ludowej narzucone zostały państwu w roku 1869 przez stronnictwo liberalne, w chwili, gdy w Austrii ruch antykościelny stanął w swoim zenicie. Stolica apostolska potępiła te ustawy, potępił je episkopat austriacki, który i teraz domaga się ich stanowczej zmiany. W zgodzie z episkopatem stronnictwo katolickie różnych prowincyi, mianowicie niemieckich, żąda od dawna zmian takich. Z drugiej strony dotąd parlamentarna konstelacya nie pozwalała przystąpić do reformy tego rodzaju. Nie było za rządów hr. **Taaffeego** większości $\frac{2}{3}$ głosów, gotowej zmienić ustawy szkolne. I dziś taka większość nie istnieje. W takich stosunkach pozostać stało tylko starać się czynić zadość potrzebom religijnym, o ile temu nie przeszkadzają istniejące ustawy. W kierunku antykościelnym nie sięgają one tak daleko, jak n. p. ustawa francuzka, która wręcz wyklucza wszelką wyznaniowość i pielęgnuje jakąś oderwaną moralność nie religijną, lecz „obywatelską“. Austriackie ustawy przeciwnie moralno-religijne wychowanie uważają jako zadanie szkoły. Prawda, że mieszając dzieci różnych wyznań, czyniąc naukę innych przedmiotów całkiem niezawistą od zasad religijnych, przynajmniej posady nauczyliście osobom bez względu na wyznanie itd. — ustawy te nie ułatwiają „moralno-religijnego“ wychowania. Ale minister z własnej mocy nie może zmieniać ustaw. Może tylko w praktycznym ich zastosowaniu naprawić albo też zaostriżyć niewłaściwą tendencyę tych ustaw.

P. **Madeyski** gorąco pragnie zgody Kościoła i państwa, wychowanie moralno-religijne szczerze uważa jako podstawę zdrowego życia publicznego i, o ile to zależy od niego, starać się będzie o to, aby szkoła na prawdę wywiązała się z zadania swego: moralno-religijnego wychowania. Oto mniej więcej treść pierwszej części jego mowy, przeczytanej uważnie a nie przez prysmat stronnicy n. p. „*N. Fr. Presse*“.

Przechodząc do bardziej zakłóconej kwestyi narodowościowej, minister oświadczył, że państwo jest niewątpliwie zobowiązane opiekować się rozwojem swych narodowości, że jednak z drugiej strony rozwój ten zależy przede wszystkim od własnej pracy narodów, i że wreszcie państwo nie wysławiaćby żadnej narodowości prawdziwego dobrodziejstwa, gdyby zaspokojało „szuczne potrzeby“.

P. **Madeyski** różnił wiece pomiędzy rzeczywistymi potrzebami narodów, które już dawniejszą, własną pracą stanęły na wyżynach oświaty, a „szuczne potrzeby“ plemion, które różne przesadne żądania na polu szkoły stawiają nie w imię rzeczywistych potrzeb, lecz w imię teoretycznej równości. Ze istnieją takie różnice pomiędzy narodami (historycznymi) a narodowościami (etnograficznymi) — trudna temu zaprzeczyć. Czechość n. p. p. **Madeyski** zapewne nie zalicza do drugiej kategorii, a zatem też posłowie czescy i dzienniki prazkie bez wszelkiej racyi zaczepiają go z powodu tej dystynkcyi. Czesi należą do narodów historycznych i gdy przed 10 laty rząd złożył pierwszą wszechnię czeską, nateńczas zdołano zebrać wystarczającą zastę profesorów. Atoli niewątpliwie są w Austrii inne plemiona, które nie stanęły jeszcze w cywilizacyi na równi z historycznymi narodami, i które dopuszczają się przesady, gdy jedynie w imię równości żądają od ministra oświecenia tych wszystkich zakładow naukowych, które posiadają Niemcy, Polacy, Włosi i Czesi. Tak n. p. **Słoweni** dopiero zwolna wytwarzają literaturę naukową szkół średnich, a zatem byłoby błędem zakładać jedynie w imię teoretycznego równoprawienia wszechnię słoweńską. W porównaniu do miniatury plemienia **Słowenów Rusini** są bardzo wielkim narodem. Jednakże na teraz niewątpliwie rzeczywiste ich potrzeby będą zaspokojone stopniowym wprowadzeniem wykładow ruskich na wszechnię lwowskiej, a gdyby Rusini jedynie dla tego, że liczą niemal tyle głosów, co Polacy w Galicyi, domagali się stante pede 2 całych wszechnic rusińskich — byłoby to szuczna pretensya. Słowem, dystynkcyę wygłoszoną przez ministra **Madeyskiego**, nie ubliżająca zresztą nikomu, opiera się na niezbitych faktach. Tych, którzy pozostali w tyle, trzeba powoli podnosić na wyższy szczebel cywilizacyi; ale nie trzeba, gwoli niwelacyi, tych którzy już stanęli na wyższym szczeblu, spychać na niższy, aby tym sposobem — demokratycznie zrównać wszystkich.

Oczywiście minister oświecenia nie mógł pominąć ruchu *Omladiny* czeskiej, kierowanej głównie przez studentów! Wprawdzie na dzisiejszego ministra oświecenia nie spada żadna odpowiedzialność za stosunki, które w kołach szkolnej młodzieży czeskiej wytworzyły się dawniej, ale naturalnie p. **Madeyski** uważa to jako „obowiązek sumienia podnieść w imieniu wydziału oświecenia, w interesie narodu, kraju i państwa głos ostrzegający.“ Wybitnie minister scharakteryzował fanatyzm, krnąbrność i niesforność tej młodzieży czeskiej, tworzącej przednią straż radykalizmu. Minister był tak grzeczny, że nie szukał winy tego wykołajenia wśród profesorów (młodo)czeskich, a jeden z nich, docent **Kaizl**, był tak śmiały, że wystąpił z filipiką przeciwko tej części mowy p. **Madeyskiego**. Jednakże wszyscy oboznani z stosunkami doskonale wiedzą, że bardzo znaczna część odpowiedzialności za to wykołajenie młodzieży czeskiej ciąży na profesorach młodoczeskich. Przed rokiem 1889 pobudzali oni studentów do gorących demonstracyi przeciwko profesorom staroczeskim. W roku 1891 profesorowie **Masaryk** i **Kaizl** zjawili się na tutejszym zjeździe studentów „słowińskich“, który pod ich przewodnictwem uchwalil program *panslawistyczny-socyalistyczny*. Wszyscy zresztą w Pradze wiedzą doskonale, że prof. **Masaryk** nieustannie pepcyha studentów na drogę socyalizmu. Wobec tych faktów zaiste potrzeba było niepospolitej suchwałości, aby wystąpił przeciwko uczciwym napomnieniom ministra.

Na wyżyn historyczoficznych poglądów podniosła się jego mowa w ostatniej części, w której jednostronne pojmanie wolności, jako zabezpieczającej jednostce same prawa, a nie uwzględniającej obowiązków, które powinny stanąć obok praw, wystawiał jako główne źródło szerzącego się *sobkostwa*, *zadrosći* i *nienawiści*, i streścił swe idealistyczne poglądy w hasło:

„Obowiązek przed prawem!“

Z dzienników rosyjskich.

Ceny z zboża. Tę nader ważną dla rolników sprawę, poświęcił „*Nowoje Wremia*“ artykuł specjalny, którego punktem wyjścia jest następujące zdanie:

„Obecne przesilenie rolnicze, które dotyczy całej Europy, nie jest zjawiskiem przejściowym, lecz faktem opartym na radykalnej zmianie warunków zbytu zboża na targach europejskich, a przeto grozącą stanowczo trwałości podstaw historycznych, przemysłu rolnego i władania ziemią.“

„Zjawisko takiej doniosłości — pisze dalej „*Nowoje Wremia*“ — wymaga przedewszystkiem, zanim jakiegokolwiek zarządzenia będą wydane, tego, żeby było uznane.“

„Otóż, gdy na zachodzie „nowa epoka sprawy zbożowej“ znalazła już uznanie zupełne, w Rosyi ignorują dotąd fakt stanowiący, wyglądają jakichś rzeczy cudownych, które nie dziś, to jutro przywrócą dawny stan rzeczy — stan, który już należy do historyi.“

„Rosya była „spichrzem“ Europy, ale dzisiaj „tak nie jest“ i „nie będzie“, dopóki para i elektryczność nie przestaną kierować rozwojem ludzkości, dopóty Europa nie postrada swego nowego „spichrza wszechświatowego.“

Dalej autor artykułu wymienia państwa, potrzebujące zboża importowanego i państwa, co wywoła swoją nadprodukcye, i pisze tak:

„Gospodarstwo wszechświata podzieliło się na dwie połowy, z których jedna stale kupuje zboże, zaś druga stale je sprzedaje. Wraz z tem, jak się określiły stałe sfery popytu i zaofiarowania zboża, wypadek, który rzucił głównie w dawny handel, został wyparty przez rachubę ekonomiczną, która z rokiem każdym coraz potężniej opanowuje mechanizm wszechświatowego ruchu zboża i za pośrednictwem skomplikowanej organizacyi rynku współczesnego oddziaływała całkowicie na ceny zboża. Jednym z ważniejszych następstw zmian zaszyły było powstanie jednego wszechświatowego targu zbożowego, który zastąpił dawne różnorodne a rozbite targi narodowe.“

„Coroczne parcie zboża z Europy wschodniej i z za Oceanu na niewielkie terytorium Europy zachodniej, stała sprzedaż wielkich partyi zboża na względnie nielicznych targach Europy, szybkie i udoskonalone komunikowanie informacyi handlowych, rozmaita sieć dróg żelaznych, wszystko to razem wzięte zjednoczyło cały mechanizm handlu zbożowego, wskutek czego cena zboża nabiera jednostajnego ruchu ogólnego, w którym giną niemal warunki lokalne rozmaitych krajów.“

„Zmiana warunków handlu na międzynarodowym rynku zbożowym dotknęła najbardziej interesów rolników, ponieważ brak równowagi pomiędzy lokalnymi warunkami produkcyi, a cenami targowymi zaczął się ujawniać coraz częściej i coraz silniej. Dzisiaj rachuba ekonomiczna, normująca ceny, nie uwzględnia lokalności odrębnych, lecz — cały świat rolniczy, zaopatrujący w zboże targ międzynarodowy; dla tego też nie potrzebuje się liczyć z różnicami w urodzajach, tem bardziej, że nieurodzaj w jednym państwie pokryty zostaje przez urodzaj w innym, zaś niedobór ogólny jest zjawiskiem nader rzadkiem. To sprawia, że dzisiejsze ceny zboża są bardzo stałe, a rolnik nie może pokryć strat na nieurodzaju wyższymi cenami. I to jest powodem, że w warunkach obecnych każdy nieurodzaj odbija się na interesach producentów dotkliwiej daleko, niż dawniej.“

„Wogóle ceny zboża postradały zależność od urodzajów lokalnych, a normują się podług stosunku, jaki zachodzi pomiędzy urodzajem wszechświatowym a spożyciem wszechświata. Ze zaś obecnie produkcyja całego świata przewyższa żądanie, poziom cen musi być niski. Plony na całym świecie nie mogą podlegać takim zmianom, jak plony w państwach, wziętych oddzielnie, a wobec tego i ceny zboża z rokiem każdym stają się coraz stałsze, zwalniają, że zawsze są zapasy dawniejsze, a ilość ich jest ściśle obliczana.“

„Należy pamiętać i o tem, że na ustalenie ceny oddziaływała jeszcze i ta okoliczność, że sprzęt zboża w różnych krajach odbywa się w różnych porach roku, a przeto dowóz zboża na targu nie ustaje nigdy. To właśnie powoduje, że na targu wszechświatowym niema nigdy zupełnego braku zapasów, ani nadmiernego ich nagromadzenia, a tem samem nie ma chwilejności cen w jednym lub drugim kierunku. Wszechświatowa produkcyja zboża nieomal dopędziła pod tym względem produkcyja przemysłową, zwalniają, że pracuje regularnie przez ciąg całego roku. Rozkładanie się sprzętu zboża na okres dłuższy sprawia, że konieczność zapasów nie jest nieodzownie potrzebna, i że od ceny zboża odpada ta jej część, która opłacała koszt przechowywania zboża. Australia i Indye Wschodnie, które niedawno weszły w sferę handlu międzynarodowego, oddziaływały głównie na zmniejszenie tej części ceny zboża, bowiem sprzęt tam przypada właśnie w czasie, gdy w Europie brak zboża, t. j. w styczniu, lutym i marcu.“

Niemcy.

* **Berlin**, 25 kwietnia. Cesarz przybył dzisiaj o godzinie 11¹/₂ w towarzystwie w. księcia do Wejmaru i udał się, wityany przez liczne zgromadzoną publiczność, ulicami przybranemi w kwiaty i chorągwie do zamku, gdzie u w. księżnej odbyło się śniadanie. O godzinie 6 wieczorem przybył cesarz ze swą świtą do Schlitz, gdzie zabawi kilka dni w gościnie u hr. **Görtza**.

— „*Reichsanzeiger*“ ogłasza proponowane przez wydział Rady związkowej przepisy wykonawcze do ustawy o stemplu Rzeszy.

— Ze strony kompetentnej doosza do piśmie niemieckich, że na rozpisana w kwocie 160,000,000 marek trzyprocentową pożyczkę Rzeszy, podpisano 400,000,000 marek.

— Do związku rolników, jak stwierdza „*Nordh. Ztg.*“, należy: ze stronnictwa konserwatywnego parlamentu 50 członków, którzy roszczyają prawo do nazwy rolników, z nich 46 procent otrzymało „*wykształcenie jako rolnicy*“ przy wojsku, 34 procent przy nauce prawa, 4 pre. w lesnictwie, 6 pre. przy studyum filologicznym, a 15 pre. w rolnictwie.

— „*Mil. Pol. Korr.*“ pisze o zamiarach podatkowych rządu na przyszłą sesyę parlamentarną

i zapewnia, że rządy są gotowe przy reformie finansów zrzec się 40 milionów dodatku państwowego w pojedynczych państwach i zniżyć stopę podatkową od fabryk tytoniowych. Co do tego, czy należy znowu umieścić wino na programie podatkowym, różnią się jeszcze zdania w sferach kompetentnych. Ze strony póżurzędów zaprzeczają tej wiadomości.

— Do o b r d koleji niemieckich wynosił w marcu z komunikacji osobowej 27,631,263 m., czyli 3,975 516 marek więcej, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego. Przewóz towarowy przyniósł 70,853,212 m., czyli 429,991 m. mniej, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego. Ubytek ten przypisują okoliczności, że w b. r. przypadły Święta Wielkanocne w marcu, co zwiększyło ruch osobowy, a zmniejszyło dowóz towarów.

— Pr z y p i s y w a n e administratorowi materialistów d. Valentin rewelacje o stosunkach kame-runskich doprowadziły, jak donosi „Mil. Pol. Corr.“, do pojedynku między autorem notatek z pamiętnika a jednym z panów skompromitowanych. Podobno już wymieniono listy w tej sprawie. Służną uwagę czytelników w jednym z niemieckich pism katolickich, które wyraża się o tem zająciu w następujący sposób: „Spodziewamy się z całą pewnością, że rząd czasowo zapobiegnie podobnemu skandalowi. Coraz to piękniej! Tu u nas ratuje ciężko obwiniony urzędnik obrażony swój „honor“ przez to, że rzekomo obrazicielowi wystrzelił dziurę w ramieniu a w Kamerunie wydaje się urzędnikowi, podejrzanemu mocno o hańbienie niemieckiego imienia, że winien jest swój „czci“, aby niewygodnego krytyka stawił przed otwór pistoletu. Czy istnieje u nas w ogóle jeszcze zakaz pojedynkowania się?”

Włochy.

* Z R z y m u. Rzymski korespondent wiedeński „Polit. Correspondenz“ z kół watykańskich donosi pod datą 18 b. m., co następuje:
„Dopiero wyszła z pod pióra francuskiego pralata, zajmującego urzędowe stanowisko w ambasadzie francuskiej, rozprawa o Conclave, która zastępuje na powszechną uwagę. Najciekawszym punktem publikacji tej jest twierdzenie, iż Francja, Hiszpania i Austro-Węgry i dziś jeszcze co do conclave mają prawo *veto* , czyli wykluczenia. Autor utrzymuje, że nie jest rzeczą niemożliwą, iż którykolwiek z rządów zdecyduje się na zrobienie użytku z tego prawa przy najbliższym conclave. Pralat francuski opiera się w dowodzeniu swojemu na silnych argumentach historycznych. Warto z tej okazji przypomnieć, że kilku kanonistów papieskich, gdy Pius IX umarł, twierdziło, iż prawo *veto* , wykonywane przez dwa wieki ze strony rzeszonych trzech państw, wyszło z użytku, że je zatem można uważać za nieistniejące. Otóż wobec tego twierdzenia pralata francuskiego, a autor wspomnianej powyżej rozprawy, utrzymuje, że wymienione trzy państwa nie zrzekły się nigdy swego prawa, a że znieśnienie go byłoby musiało nastąpić przez bullę papieską. Publikacja pralata francuskiego tem większe wzbudziła zainteresowanie, że wiadomo, iż najwybitniejsi kanoniści Kuryi papieskiej zdanie to podzielają.“

— R o z m o w a z O j c e m s w. Znakomity uczonec francuski, Henryk Joly, miał niedawno posłuchanie u Ojca s w., który rozmawiał z nim także o stosunkach politycznych. Ze sprawozdania, które o tej rozmowie podaje „Figaro“ paryski, wyjmujemy następujące szczegóły.
Pan Joly podczas ostatnich wyborów kandydował do Izby, o czem w rozmowie wspominał. „A rząd zwał pana? — zapytał Papież.“ „Tak, Ojciec s w., ponieważ tak chciał prefekt.“ „A konserwatyści wstrzymali się od głosowania? — W bardzo wielkiej liczbie. Bardzo wielu pomiędzy nimi jest takich, którzy nie rozumieją lub nie chcą rozumieć instrukcji Waszej Świątobliwości.“ Leon XIII zrobił wtedy poruszenie, oznaczające pewne niezdecydowanie i mówił wolno, z naciskiem: „A jednak to, co powiedziałem, jest bardzo jasne: należy przyjąć konstytucję, aby polepszyć prawodawstwo. Ale reformy prawodawcze nie mogą być skuteczne w jednym dniu, na to potrzeba cierpliwości. Gdy nazwali je prawami ziemi, wyobrażają sobie, że powinni wiedzieli wszystko i chcieliby je zmienić za jednym zamachem. To jest niemożliwe. Niech przypomną sobie, że powoli, ale stopniowo, skłonionemu rządem nie mieli do zmiany praw majowych i innych anti-kościelnych. Nie można działać gwałtownie i w niesieniu, lecz trzeba pracować ciągle i wytrwale.“ — „A więc pan sądzi, że odezwał się Papież do pana Joly — że ministerstwo jest lepsze od Izby? — „Z pewnością.“ — „Wierzy pan w dobre chęci pana Casimir-Periera? — „Tak, Ojciec s w.“ — „Lepszy od Sapoulera? — „Może, choć pod tym względem zdania są podzielone.“ — „A wasz minister wojny? — „To człowiek wybitny i pojednawczy. Mamy także ministra robót publicznych liberalnego, nie tak wprawdzie, jak teść jego Aynard.“ — „Pan Aynard, ah, tak.“ — „Najbardziej jest ze wszystkich, zdaje mi się, jest minister sprawiedliwości.“ — „Dobrost? — „Tak. Oto dla czego tak sądzę. Niedawno trzeba było obsadzić ważną posadę w sądownictwie w Paryżu. Podzielone były zdania co do najgodniejszego, ale zgoda była na jedną osobę, uważaną powszechnie za niekwalifikującą się na tę posadę. Niemniej pan Doubost chciał ją powołać, ponieważ był to wolnomularz. Na szczęście, pan Casimir-Perier, dowiedział się o tem wczesnie i zapobiegł nominacji.“ — „A! to bardzo dobrze, ale Ryna zapewne faworyzuje podobne nominacje, bo on jest żydem.“ — „Raynach, Ojciec s w., nie jest ministrem.“ — „Ależ ja mówię o Raynalu, ministrze spraw wewnętrznych.“

bil, dotyczący się zaprowadzenia osmiogodzinnego dnia roboczego w kopalniach.

Petersburg, 25 kwietnia. Dziennik rządowy ogłasza nominację gubernatora nowogrodzkiego tajnego radcy Mosołowa na dyrektora departamentu dla obcych wyznań. Temu departamentowi podlegają wszystkie sprawy religijne nieprawosławnych chrześcijan. Mosłow zajmował już stanowisko to przed kilku laty.

Wrocław, 25 kwietnia. O strejku w gubernii piotrkowskiej donoszą, że kilka zebrań robotniczych rozwiązało wojsko i przyaresztowało 16 osób. Około Sosnowic znajduje się obecnie 1500 żołnierzy, a w rezerwie stoi jeszcze 800 żołnierzy. Mimo to, bezrobocie rozszerza się coraz bardziej.

Haga, 25 kwietnia. Wedle dotychczasowych doniesień, wybrano do drugiej Izby 42 zwolenników i 55 przeciwników reformy wyborczej Tacka.

W siedmiu okręgach odbędą się jeszcze ponowne wybory.

Lizbona, 25 kwietnia. Wczoraj wydarzyła się tu 93 wypadki choroby, podobnej do cholery.

Butte (Montana), 25 kwietnia. Gromada robotników bez zatrudnienia zdobyła pociąg kolei żelaznej i przejechała nim 170 kilometrów do Bomezan.

Odessa, 25 kwietnia. Wczoraj toczył się tu proces o fałszowanie zboża, przeznaczanego podczas klęski głodowej dla gubernii samarskiej. Czterech oskarżonych uznano za winnych, trzech uwolniono.

Buenos Ayres, 25 kwietnia. Powstańcy brazylijscy są bardzo źle traktowani na okrętach portugalskich. „Nacion“ ogłasza kilka odnośnych skarg, wystosowanych do prezydenta Saens Peny.

Ateń, 26 kwietnia. Król powrócił dzisiaj z okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi, bardzo zamucony. Lekkie trzęsienie ziemi daje się od czasu do czasu uczuć.

Rzym, 25 kwietnia. Pielgrzymi hiszpańscy wyruszyli wczoraj po południu w podróż z powrotem do Hiszpanii.

Rzym, 26 kwietnia. Wczoraj rano chcieli zamordować jakieś indywiduum konduktora pociągu, jadącego z Rzymu do Genui, w chwili, gdy przejeżdżał przez tunel. Konduktor zasnął w pociągu, w którym znajdowało się 15,000 lirów. Konduktor, chociaż ciężko poranny, zdołał dać znak alarmu. Morderca uciekł, nie zabrawszy.

Rzym, 25 kwietnia. Treść mowy, którą Papież polecił odczytać wczoraj po hiszpańsku w bazylice watykańskiej, jest następująca: Hiszpańska pielgrzymka była tak wielkiego znaczenia, że pamięć o niej nie będzie mogła zginąć. Pielgrzymka ta nie uszła też uwagi sekciarzy, z których wielu w waszkiej ojczyźnie dopuściło się nawet niegodnych czynów. Wywołali jednak wprost przeciwny skutek, zapalili bowiem tylko waszą gorliwość i przed światem rozgłosili znaczenie waszego hołdu. Mowa zażądała dalej, że cała katolicka Hiszpania oraz jej cięła ustawodawcze przejęte były odrazą do wspomnianych zajęć, z czego Ojciec s w. wyraża swoje żywe zadowolenie.

Wiedeń, 25 kwietnia. Komitet majstrów stolarskich odrzucił wszystkie żądania strejkujących czeladników, oraz postanowił, że w razie, gdyby po ukończeniu strejku czeladników niektórzy majstrowie opuśczeni być mieli przez czeladników wracających do pracy, wówczas wzajemnie majstrowie strejk ogłasza.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Banda robotników bez zatrudnienia, która wczoraj w Bufile zdobyła pociąg kolei żelaznej, stoczyła dzisiaj w Billings walkę, z 75 agentami policyjnymi, którzy musieli się cofnąć. W Mile-City oczekują przyjazdu pociągu 500 żołnierzy. Inna banda robotników zdobyła pociąg kolejowy w Tarrasante (Indiana). Gubernator poczynił energiczne zarządzenia przeciwko robotnikom.

Telegram giełdowy.

25 kwietnia 1894 roku (Kursy końcowe)

Kurs z dnia	25	26	24	25
Pozostała słabej.	140	139 50	142 25	142 50
na maj	143 50	142 25		
na lipiec	142 50	142 25		
Żyto słabej.	122 25	122 50		
na maj	124 25	124		
na lipiec	122 25	122 50		
016 rżep. spok.	42 80	42 80		
na kwiecień-maj	43 80	43 80		
na październik	43 80	43 80		
Okwitła słabo.	80	29 90		
skarpotowa	34 60	34 50		
na kwiecień	34 70	34 60		
na maj	35 70	35 40		
na lipiec	36 70	36 40		
na sierpień	36 70	36 40		
na wrzesień	36 70	36 40		
spółczywa	40 70			
Owies	132 25	123		
na maj				
Wyprzedziano:				
żyta węgla	10,000	10,000		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		
spół.	0,000	0,000		

26 kwietnia 1894 roku (Kursy końcowe)

Kurs z dnia	25	26	25	26
Pozostała niez.	140	140		
na kwiecień-maj	144 50	141 50		
na czerw.-lipiec	119	119		
Żyto niez.	121 50	121 50		
na kwiecień-maj	111	111		
na czerw.-lipiec	121 50	121 50		
016 rżep. słabo.	43 70	42 50		
na kwiecień-maj	43	43 60		
na wrzes.-paźdz.				

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 26 kwietnia

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na pierwszy występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich, operetka Andra: „Bettina“ (Mascotte).

W piątek na drugi występ pani Zimajerowej operetka Lecocq'a: „Córka pani Angot.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen. Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warole** w Poznaniu dnia 25 kwietnia

rano 0,84 m. Dnia 25 kwietnia w południe 0,84 m. Dnia 26 kwietnia rano 0,84 m.

* **Towarzystwo „Ognio“** odbędzie swe zwyczajne zebranie w czwartek dnia 26 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu posiedzeń przy Wielkich Garbarach nr. 14 (u p. Marcina Gbura). Na porządku obrad obrad odczyt oraz deklaracje. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Z a r z a d.

* **Rada miejska** wybrała na wczorajszym posiedzeniu radcami ubogich pp. Hammeliga i Chojnackiego. Na urząd radcy miejskiego wprowadzono kupa p. Friedlaendera. Po długiej dyskusji przyjęło humanitarne projekt magistratu, dotyczący 1) urzędów sanitarnych w lazaretach miejskim, 2) pobudowania lazarek publicznych na Nowym Rynku, 3) urzędzenia lazarek szkolnych w III szkole miejskiej, 4) urzędzenia kuchni w szkole obywatelskiej celem zaprowadzenia nauki gotowania w szkołach miejskich. Na naukę tę, na którą potrzeba 3 godzin tygodniowo dla każdej klasy, mają być przeznaczone po jednej lekcji kaligrafii, geometrii i historii naturalnej.

* **Sąd przysięgłych** skazał robotników Janickiego i Noskowiaka z Kobylepola, którzy, jak wiadomo, dnia 23 stycznia r. b. pobili na śmierć dekarza Strzelewicza z Poznania, pierwszego na rok i 3 miesiąca, drugiego na 9 miesięcy więzienia.

* **Bez śladu** znikł dnia 22 b. m. chłopiec Wilhelm Jankower wychowawcy wdowy Frydryki Selig, zamieszkałej przy ulicy Pawła nr. 3. Wychowawczyni posłała go była o godzinie 8 3/4 rano po 6 marek do wdowy Hertel na św. Marcina, skąd nie powrócił. Chłopiec ma 9 lat, czarne włosy i oczy, śniada cerę i był ubrany w niebieską kurtkę i spodnie, kapelusik myśliwski i długie buty.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** W niezwykły sposób poniosło wczoraj śmierć trzyletnie dziecko w Kobylepolu. Rodzice jego kupili w roku przeszłym z obawy cholery flaszkę z wodą karbolową, a gdy niebezpieczeństwo minęło, zakopali ją w ogrodzie, aby zapobiedz jakiemu nieszczęściu. Wczoraj dziecko bawiąc się w ogrodzie, w którym kopano znalazło flaszkę i napilo się karbolu. Na jego krzyk wywołany bólem nadszli szybko rodzice i domyślił się, co zaszło. Posłano natychmiast po lekarza do Szwarczka, lecz już nie było ratunku. Dziecko, wypityszy sнадz za wiele, tego samego dnia umarło.

* **Wronki**, 25 kwietnia. Dziś w nocy, mimo dwóch stróżów nocnych, zbrodniarze ręce zdemolowały tu figurę św. Jana Nepomucena, stojącą przy ulicy Sierakowskiej.

* **Inowrocław.** Galiński i dwóch kowalczyków, uwikłanych w sprawę zamordowania Galińskiej, wypuszczono teraz z więzienia śledczego, ponieważ nie można im tej zbrodni udowodnić.

* **We Wrześni** powstał projekt zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. W celu naradzenia się nad tą sprawą ma się odbyć dnia 1 maja zebranie obywateli w hotelu p. Paprzyckiego.

* **Gniezno.** W Sławnie umarła niedawno żona gospodarza K. Rozeszla się wtedy pogłoska, że przyczyną śmierci było pobicie. To dało powód do odbycia sekcji sądowej, która wykazała, że rzeczywistej śmierci nie nastąpiła w sposób naturalny. Mąż zmarłej, na którego padło podejrzenie o spełnienie tej zbrodni, umknął ze Sławna w nocy przed terminem sekcji sądowej, lecz przytrzymano go w Pobodziejkach i odstawiono do więzienia.

* **Gniewkowo.** Na Kujawach kreca się emisarysyzm socjalistyczny w przybrałym charakterze komiwojażerów, handlarzy, kolporterów itp., polecając kandydaty towarzysza Berusa z Berlina na posła do parlamentu z okręgu inowrocławsko-strzelińskiego-mogilnickiego. W kilku miejscowościach, jak donoszą gazety niemieckie, nabito im dobrego goza.

* **Nowy kościół.** Właściciele fabryki, pp. Pesselt i Bright, ofiarowali 20,000 rubli na budowę kościoła w Markach pod Warszawą. („Kur. Warsz.“)

* **Córka Emina paszy**, dziesięcioletnia Ferida, została niedawno ochrzczoną w mieszkaniu cioci i sędzi, panny Melanii Schnitzer w Berlinie. Niebawem oddadzą ją do szkoły.

* **Lwów**, 24 kwietnia. (Galic. Bank kredytowy.) Pod przewodnictwem Adama ks. Sapiehy odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów tego banku. W sprawozdaniu swem z czynności w roku zeszłym podnosi dyrekcja, że interes bankowy w roku ubiegłym wzrósł nadzwyczajnie skutkiem udziału banku w jednej z największych operacji finansowych, jakie miały miejsce w kraju, a mianowicie w konwersji 4 i pół procentowych listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sumie przeszło 152 milionów koron. Zysk osiągnięty z tego interesu w małej tylko części objęty został bilansem za rok ubiegły, reszta przeniesiona na rachunek zysków i strat roku bieżącego.

Dla kopalni wosku ziemnego w Borystawiu był rok ubiegły mniej pomyślnym z powodu znacznych wylewów, które utrudniały normalną eksploatację; mimo to kapitał, włożony w to przedsiębiorstwo, znalazł odpowiednie procentowanie.

Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1893 przedstawia zysk w kwocie 162,161 złr. 69 cent. Z tego proponuje dyrekcja wypłacić dywidendę po 16 złr. od akcji (to jest 8 procent), na tantyemy dla rady zawiadowczej, wykonawczej i urzędników przeznaczyć 21,027,69 złr. do rezerwy nadzwyczajnej wydzielić 50,000 złr., na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5,000 złr., dla wystawy krajowej (druga rata) 2,500 złr., reszta zaś w kwocie 3,634 złr. przeniesić na rachunek r. 1894.

Wszystkie te wnioski przyjęte bez dyskusji i udzielono dyrekcji absolutoryum. Do rady zawiadowczej wybrano ponownie ustępujących w myśl statutu Józefa Prus Jabłonowski i dr. Stan. Krzyżanowski.

* **Jubileuszowy** uroczystości trzecieścień rocznicy kanonizacji św. Jacka.

Stosownie do ogłoszonego programu, rozpoczęła się wspaniała ta uroczystość w Czortkowie w Galicyi w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano wotywą ruską, odprawioną przez księdza kanonika Hordziejewskiego z Szańkowiec, sumą łacińską przez jednego z księży misyonarzy z Jezierzan i kazaniem wygłoszonym przez O. Maryana Kruzcza. Nieszpory dnia tego odprawił ks. Fr. Wołoszyński, proboszcz łac. z Borszczowa, a kazanie wygłosił ranny celebrans.

Już w niedzielę rano powiewały z wieży kościelnej czworakie chorągwie, mianowicie: Zakonu Dominikańskiego, państwa i dwie narodowe. Wszystkich mieszkańców opanało dziwne wzruszenie, spotegowane wiadomością przywiezioną przez księdza przeora ze Lwowa, że ukochany Arcypasterz J. E. ks. Isakowicz, przyrzekł obecnością swoją zaszczyścić miasto a tem samym podnieść uroczystość, jak nie mniej wiadomością, że J. E. Najprzewielebniejszy Arcybiskup ks. Morawski, udzielił mu szczególniejszego pozwolenia na wystawienie Przenajświętszego Sakramentu podczas trwania całego triduum.

Ze wszystkich stron nadszły procesy, ogromne tłumy ludu bez różnicy obrządku, pod przewodnictwem swych pasterzy — dążyły do Czortkowa.

Dnia 16 t. j. w poniedziałek, odbyło się rano wspaniałe nabożeństwo w liturgii łacińskiej przez Przewielebnego O. Jacka Majewskiego, proboszcza i Dominikanina lwowskiego — i ruskiej przez O. Buszcza superyora Bazylianów z Ułaszowiec, kazania w języku polskim wygłosił ks. Fr. Wołoszyński.

Po południu przybył J. E. ks. arcybiskup Isakowicz, witany z entuzjazmem przez niezliczone tłumy ludu.

Kulminacyjnego punktu dobiegła uroczystość we wtorek 17 b. m. jako w główny dzień jubileuszowej rocznicy. Rano o godz. 9 udala się procesja z kościoła do cerkwi na Wygance, gdzie odprawił wotywę ruską ks. Seweryn Podlaszecki; przy końcu tejże przybył Najprzewielebniejszy Arcypasterz, a po odprawieniu modłów w cerkwi, udał się na cmentarz cerkiewny, gdzie gr. k. ks. dziekan Hordziejewski wygłosił po rusku kazanie, w którym podniósł wielkość, świętość i działalność Jacka s w. Następnie ruszyła ogromna, najuroczystsza procesja z powrotem do kościoła, prowadzona przez Najprzew. Arcypasterza, podczas której w otoczeniu licznego bractwa różańcowego nieśli kapłani relikwie św. Jacka i Teofila. W procesji tej wzięły udział reprezentacje władz, szlachty, wojska i szkoły miejscowe, a liczna obecność księży święckich i zakonnych trzech obrządków z najdalejszych stron, bo w odległości 30-milowego promienia, przyczyniła się wiele do uświetnienia tego tryumfalnego pochodu na cześć naszego św. Patrona. Po przybyciu do kościoła, celebrował niestrudnym Arcypasterz sumę, po której znowu na cmentarzu kościelnym Przew. ks. Maryan Kruzczyk wygłosił polskie kazanie, wykazując z jednej strony świętość, pracę i cnda Jacka świętego, a z drugiej wielką działalność i powołanie synów Jacka s w., t. j. OO. Dominikanów w Polsce.

Około godz. 2 rozentuzjazmowany tłum począł się rozpylić, a przedstawiciele władz, inteligencji miejscowej i obywatelstwa udali się do gościnnego rektorza klasztoru na krótką, skromną ucztę. Podczas niej, nawiazując mowy do uroczystości św. Jacka, wzniesiono następujące toasty: Przew. ks. Przew. wniósł toast na cześć Ojca świętego Leona XIII; ks. Arcybiskup pił zdrowie cesarza Franciszka Józefa; marszałek powiatowy JW. p. Rudot zdrowie J. E. ks. Arcybiskupa, poczem w imieniu swego zakonu i parafii, powtórzył to ostatnie zdrowie Przew. ks. Przew.; wychylono dalej zdrowie WP. Antoniego Poraj Wybranowski, c. k. starosty i kilka innych.

Podeczas obiadu oznajmił Przew. ks. Przew. o telegramie, nadeszłym dnia poprzedniego z Rzymu, pozwalającym na odprawienie mszy św. w dniu uroczystym na cześć św. Jacka, o czem w czas J. E. ks. Arcybiskup i księga została uwidomieni, jako też telegram gratulacyjno-pozdrawiający dla J. E. i z błogosławieństwem dla konwentu od generalnego wikarego O. Antoniego Thira.

Po południu o godz. 5 odprawiły się solenne nieszpory, wśród których Najprzew. ks. Arcybiskup recytował sam wygłosił konkluzyjne kazanie na cześć św. Jacka, poczem odprawiwszy procesję w okolicy kościoła, zakończył całą uroczystość podniosłym hymnem „Te Deum“ — i błogosławieństwem „cum Sanctissimo“.

Nazajutrz o godz. 12 J. E. ks. Arcybiskup Isakowicz, odprowadzony i żegnany przez wszystkich, odjechał z powrotem do Lwowa.

* **Obecna susza** dała się we znaki w Krainie i Styryi. W pierwszej słynnej jezioro Cirknickie już wyschło. Jezioro to wysycha co rok, wyjąwszy bardzo mokre lata, a na dnię porosła trawę koszą okoliczni mieszkańcy, którzy według pewnych oznak mają prawo każdy gospodarz oddzielnego kawałka dna jeziora. Oprócz tego mnóstwo ryb i ptaków wodnych daje niezły dochód mieszkańcom.

* **Wielkie zainteresowanie** budzi w Rzymie proces o zdradę stanu, który już od dziesięciu przeszło dni toczy się w Palermie w obec sądu wojennego, przeciw anarchiście, deputowanemu de Felice-Giuffrida. Z rozmaitych dokumentów, jakie zebrała prokuratura, wynika, iż właściwym sprawcą rozruchów sycylijskich jest Amilkar Cipriani, główny przywódca anarchistów i były deputowany z Ankonu. Ten chytry lis nie wpadł jednak w ręce policyi. Gdzie on się właściwie znajduje, nie wie o tem nikt — choć nawet nie jest wykluczonego możliwości, iż przebywa bliżej Palermu, niż policyja się spodziewa. W nieobecności Cipriani'ego zajmuje pomiędzy oskarżonymi pierwsze miejsce deputowany de Felice-Giuffrida, chociaż właściwie, prócz trochę szorstkiej wymowy, i prócz tytułu deputowanego, nie posiada on wcale kwalifikacji na przywódcę ruchu secyjalnego czy politycznego. Społeczne i polityczne zapatrywania jego są zgola pomieszane. Utrzymuje raz, że jest anarchista, ale takim, który gotów jest iść razem z socyalnymi demokratami; drugim razem mówi, że stoi na gruncie dzisiejszej konstytucji czy dzisiejszego porządku społecznego i tylko pragnie poprawy losu klas pracujących.

Drugi oskarżony natomiast, Garibaldi Bosco, wie już zupełnie dokładnie i jasno, czego chce. Studował Hegla i Marxa i może ich zrozumiał; on też jest właściwym organizatorem *fasci dei lavoratori* — a młodzieńcza jego namietność (liczy lat zaledwie 28), uniósł go tak daleko, że agitował za ruchem zbrojnym i nie umiał powstrzymać od tego swych towarzyszy. Z pomiędzy innych oskarżonych wypadła jeszcze wymienić lekarza Nicolò Barbato z Tiano dei Greci, kolonii greckiej, założonej na Sycylii po zdobyciu Carogrodu przez Turków. Inni oskarżeni są to podrzędne i niepewne indywidua, po większej części przewodniczący związków robotniczych. pomiędzy publicznością dążyły do przewrotu politycznego. Akt oskarżenia także de Felice, młoda i przystojna Sycylianka.

Proces ten ze względu na cały aparat wojenny, oraz na okoliczności postronne, jest istnym dramatem sądowym. Czytanie aktu oskarżenia zajęło cztery dni, poczem zabrano się do odczytywania dodanych do aktu ośmiu tomów rozmaitych dokumentów. Pierwsza część aktu oskarżenia zawiera historję organizacji stowarzyszeń *fasci*, które pod pozorem polepszenia losu klas biednych, w rzeczywistości dążyły do przewrotu społecznego. Prokurator utrzymuje, iż spiszek formalny istniał od bardzo dawna (od roku 1888) i na dowód złożył listy Cipriani'ego. Akt oskarżenia wspomina także często o funduszach, otrzymywanych przez spiskowców. Garibaldi Bosco miał w Neapolu zwierzyć się pewnemu przyjacielowi swemu, że stowarzyszeni otrzymywali znaczne fundusze z Francyi, żadnych jednak dowodów pozytywnych na to nie ma. Proces trwać będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa kilka miesięcy — i dopiero po ukończeniu procesu wniesiony zostanie na Sycylii stan obłączenia.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27 kwietnia św. Teofila B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 39. Zachód o godzinie 7 minut 18.

Łódź. (Zbojcka banda.) — (Dokończenie.) — W nudnym przesłuchaniu świadków nie brakło jednakże kilku ciekawych szczegółów. Charakterystyczne n. p. dosadnie stosunki sądowe w Rosji to, że śledztwo przeprowadzają tam pisarze gminni, w guście występującego w procesie Mielczarka niejakiego Pogonowskiego, który przy badaniu zbrodniarza popełnił takie nadużycia, że nawet rosyjskie władze widziały się zmuszone wystąpić przeciw niemu i skazać go na 2 i pół roku aresztanckich rot i na pozbawienie praw obywatelskich.

Nie bardzo też dobre światło na gorliwość rosyjskich organów bezpieczeństwa rzuca przesłuchanie świadków Lisa, wójta gminy Lubienków. Lis chwalił się przed sądem, że on to w Pogonowskiego pierwszy przyczynił się do wykrycia mieszkarni Mielczarka w Łodzi — gdzie herszt bandy przemieszczał pod przybranym nazwiskiem Olczaka i do odebrania mu rozmaitych pokradzionych rzeczy.

Zniecierpliwiony przechwałkami Lisa, Mielczarek zabrał głos i odparł, że Lis wcale nie potrzebował jego siedziby odkrywać, bo się dobrze znał. Oskarżony przypominał Lisowi, jak go racyli i poit w Głównie i jak mu dał gotówkę do reki 10 rubli.

Kto wie jednak, czy najjaskrawszego w tym procesie dowodu demoralizującego wpływu rządu rosyjskiego nie dostarczyło zeznanie „naczelnika straży ziemskiej“, porucznika Kossowskiego.

Na wniosek obrońcy p. Maternickiego, ażeby świadek wydał opinię o Mielczarku, p. Kossowski odpowiedział, iż Mielczarek skarżył się, że niesłusznie poniesiona kara za zbrodnię którą nie popełnił przynębiająca nań wpływała. Nie czując się winnym, tembardziej tęsknił do rodziny. Mielczarek opowiadał stan swój duszy z czasu pobytu na Syberji w rzewnych słowach. Po powrocie do kraju zastał ojca w nędzy, pozbawionego chleba z powodu złej opinii, która niewiadomo z czego się wyrodziła, zarządził nienawiścią ku dawnym ojcu i jego chlebobdawcom i postanowił systematycznie ich okradać, ażeby za zebrane tą drogą środki zabrać rodzinę i wyjechać z nią razem na osiedlenie. Dowiedziawszy się jednak, że żonę jego uwieziono a jego ścigają, upadł na duchu i z całą stanowczością rzucił się w wir niebezpiecznych wypraw bandyckich. Kossowski opowiada, że u Mielczarka zauważył spryt i zdolności, rzadko wśród gminu spotykane, niestety te przytomności na złość obrońcom.

Proces przeciw Mielczarkowi i jego bandzie, dobiegł wreszcie dnia 14 b. m. swego końca. Przemówienia prokuratora i 8 obrońców trwały przeszło 7 godzin.

Następnego dnia zebrał się sąd, aby wydać wyrok. Ponieważ znaleziono poprzednio przy jednym z oskarżonych Lachowiczu, wystrzony noż, co rzuciło podejrzenie, że się może zbójcy zechcą przemocą wydobyć ze sali, lub przynajmniej pomścić za wyrok, przedsięwzięto cały szereg ostrożności: wzmocniono straż w samej sali i naokoło gmachu koszarowego, a 40 żołnierzy z ostro nabitą bronią otoczyło ławy oskarżonych. Miejsca dla publiczności przeznaczone, oddzielono postarunkiem kozaków i policy od reszty sali, gdzie sąd zasiada, a przed gmachem policya konna i piesza utrzymywała porządek, nie dopuszczając zbliżeniści zewsząd napływających ciekawych.

181 pytań, dotyczących winy podsądnych, zostało zatwierdzonych, a po sześciogodzinnej naradzie wydano następujący wyrok:

Mielczarek skazany na 20 lat ciężkich robót w Syberji, z których 8 w oddziałach poprawczych i na 80 rógz. Pozbawieni wszystkich praw i skazani: Matuszewski, Lachowicz, Kaczmarski — na 12 lat ciężkich

robót; Olszewski, Szuklerek, Gąsiorowski — na 10 lat ciężkich robót; Szlaski Wastrach na 8 lat ciężkich robót; Wandracz na 6 lat oraz wszyscy na osiedlenie w Syberji na zawsze. Gutterman i Matuszewska skazani na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberji; Zieliński i Borkiewicz na osiedlenie w mniej oddalonych miejscowościach Syberji; Sniechowski pozbawiony wszystkiej praw i 3 i pół roku rot aresztanckich; Ostrowski i Papiernik na rok więzienia; Stencel na 8 miesięcy więzienia; Podciechowski pozbawiony praw szczególnych i skazany na 8 miesięcy więzienia; Bronistawa Zielińska na półtora miesiąca więzienia; Goldenrot na trzy tygodnie aresztu. Reszta obwinionych w liczbie 16 została uniewinniona.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Wizerunek czynności i zasług Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, z powodu jubileuszu 50-letniej pracy literackiej hr. A. Cieszkowskiego, podał Wilhelm Bogusławski. Praca ta tak zaszczytnie znanego historyka umieszczoną jest pod powyższym tytułem w „Książce Zbiorowej“, wydanej na korzyść Rz. kat. Towarzystwa Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Autor nie widzi w pracy swjej dzieła, któreby było historią Towarzystwa, ale „przytacza tylko fakty z porządku następującego ich po sobie.“ Wizerunek ten czynności i zasług Tow. Prz. N. Pozn. napisany był pierwotnie obszerniej, ale dla braku miejsca w zamierzonym obrębie „Pisma Zbiorowego“ skrócony został o połowę. Bądź co bądź wdzięczność się należy Szan. Autorowi, że wiadomości o Towarzystwie Przyj. Nauk Poznańskim przedstąpił sferom, które zaledwie zapewne o nazwie jego słyszały. Rzecz p. W. B. opracowana jest głównie na podstawie sprawozdań, zawartych w Rocznikach Towarzystwa.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Dział starożytności.

Dział starożytności zapowiada się bardzo świetnie. Dzięki żarliwym, nie ustającym na chwilę zabiegom p. przewodniczącego sekcji, zgłoszenia z kraju napływają obficie, niemniej też z zagranicy spodziewać się można wielu nader cennych okazów, na użytek bowiem naszej Wystawy otworzyły zbiory swoje pierwszorzędne muzea Austro-Węgier i inne.

Miedzy niemi muzeum budapeszteńskie powiadomiło dyrekcją Wystawy, że wysła dwa niezwykłe dla nas wartości zabytki: jestto szabla Jana Sobieskiego i portret Stefana Batorego, wykonany płaskorzeźbą w ołowiu.

Szabla behaterskiego króla, której ostrze tylekroć biyskało na postr. ch wrogów, ma rękojeść i klingę bogatą zdobną ornamentami wykonanymi w złocie i *en niello*. Brzezi ostrza tworzą krzywiznę łukową; u nasady klingi znajdujemy jak gdyby podłużny medalion wypełniony imitacją znaków orientalnych, na drugim zaś końcu napis: „HAEC META LABORUM“, uneszący się nad symbolami wiary: krzyżem i wieńcem wawruńnym. Tuż obok druga dewiza głosi dawną maksymę: „CAVE A FALSIS AMICIS + SALVABO TE AB INIMICIS“. Z pośród wielu innych jeszcze ozdób wyrusza się korona polska z inicjałami I. R. P. Wszystkie te szczegóły inkrusto-

wane w złocie odznaczają się nadzwyczajną subtelnością wykonania. Rękojeść wyłożona jaszczurem, ma po nad tem podścieliskiem lańcuszkową siatkę złotą przytwierdzoną czterema gwiazdami. Do ozdoby użyto tu jeszcze wielkiego kryształu okoległego 27 brylantami. Oprócz ozdobnych ornamentów nielowych zwraca to na siebie uwagę wykonana w złocie figura ryercza wnoszącego miecz nad powalonym Turkiem.

Niemniej zajmujący jest ołowiany medalion Stefana Batorego. Pogromca Moskwy przedstawiony tu w stroju narodowym, w znanym z tyłu portretów i szable z pod której wyziera lewa ręka, ujmująca rękojeść szabli, podczas gdy prawa ręka wspiera się na stole do połowy zakryta złożoną na nim koroną. W otoku napis: „STEFHA. D. G. — REX. POLO.“, okolony wspólnym środkowym łukiem z niemieckim tekstem: „BIEN. HERN. VATERN. ZU. EHREN. UND. DEN. RITTERLICHEN. ADEL. ZU. GNAD.“ Lukowe pole po nad tym napisem wypełniają gryfy i amory oraz tarcze herbowe. Na brzegach medalionu znova napis, pozostający w ścisłym związku z napisem wewnętrznym.

O innych cennych nabytkach w dziale starożytności doniesiemy wkrótce.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Pani dr. Szuldrzyńska z Siernik, Rekowski z Koszut, Grodzicki z Pearskiego, Zakrzewski z Winnogóry, hr. Buński z Gultów, hr. Kwilecki z Oporowa, pan Lesiewicz z Król. Polsk., hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Zimajer z służbą z Warszawy, pani Majewska z siostrą z Król. Polskiego, dr. Weidler z Berlina, Olszyński z Warszawy, Helmann z Katowic, Schneider z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książna Czartoryska z Sielca, Haase z żoną z Żegania. Melanu z Huty Królewskiej, Czarnowski z Król. Polskiego, Jarnuszkievicz i Meizner z Włodawki, Kuntze z Meguney.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Wyrzykowska z synem z Błażejewa, Tułasiewicz z Wągrowca, Neumann z Skwierzyni, Müller z Wrocławia, Stiller z Berlina, Lehmann z Królcewa.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuń „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIĘ
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuńki, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 26 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: spok.
Cena wypraw. —, Wyprawdzano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46 60 m., 70-ta 27 00 m., kwiecień 50-ta 46 60, 70-ta 27 00 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wyprawdzano —, — litrow. Cena wypra-

wiedzians —, — mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46 60 m., 70-ta 27 00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Wrocław, 25 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejscowej deputacji targow.	Za 100 kilogramów		
	ciężki	średni	lekki towar
naj. wyz. niż. M.F.	naj. wyz. niż. M.F.	naj. wyz. niż. M.F.	naj. wyz. niż. M.F.
Pszenica biała	18 90	18 70	18 40
Pszenica złota	13 80	13 60	13 00
Zyto	12 00	11 70	11 50
Jęczmień	15 50	15 00	14 50
Owies	14 80	14 00	13 50
Groch	18 00	15 00	14 00

Magdeburg, 25 kwietnia. — Okniek ziarnisty excl. 92^o/12,95, cukier ziarn. excl. 88^o/12,00, cuk. ziarn. excl. 75^o/12,00. — Drugi produkt exc., 76^o/12,00. — Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką —, miel. Melis I z beczką —, Bez in. — Okniek surowy I. Produkt tranża fr. statek Hamburg za kwiecień 11,80 — plac., 11,80 — żąd., maj 11,72¹/₂ ptc., 11,72¹/₂ żąd., czerwiec 11,70 — plac., 11,72¹/₂ żąd., lipiec 11,75 — pic., 11,75 — żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w okręgu surowym —, ctr.

Hamburg, 25 kwietnia. — Okowita słabo, za kwiecień. maj 18¹/₄ żąd., maj-czerwiec 18¹/₄ żąd., czerwiec-lipiec 19 — żąd., lipiec-sierpień 19¹/₄ żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 83¹/₄, za maj 83¹/₄, za wrzesień 79 —, za grudzień 73¹/₄. Usposobienie: spok. Obrót —, miechów.

Stan powietrza.

Dnia 25 kwietnia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cel.
Belmullet	728	Pid.	7 zachm.	8
Aberdeen	752	Pid.Pid.W.	4 pogodnie	9
Christiansund	761	W.	8 bez chmur	8
Kopenhaga	763	W.	2 mgła	5
Sztokholm	764	spokojnie.	zachm.	7
Asparanda	760	Z.Pid.Z.	2 pochmurno	3
Petersburg	787	Pid.	2 zachm	7
Moskwa	774	Z.	1 bez chmur	4
Cork. Quenst.	745	Pid.Z.	8 deszcz.	7
Cherbourg	754	Pid.Z.	5 deszcz	10
Helder	760	Pid.Pid.W.	2 pogodnie	14
Sylt	761	spokojnie.	mgła	9
Hamburg	761	spokojnie.	mgła	10
Swionojście	761	Pid.W.	1 mgła	9
Nowyport	762	Pid.	3 zachm.	10
Klajpeda	766	Pid.Pid.W.	3 zachm.	9
Parýz	758	Pid.	3 pół zachm.	12
Monaster	760	Pid.Pid.W.	1 pół zachm.	12
Karlsruhe ¹⁾	763	Pid.W.	2 mgła	11
Wiesbaden ²⁾	762	Pid.Z.	1 pogodnie	8
Monachium	763	W.	1 bez chmur	11
Kamienica ³⁾	763	Pid.Z.	1 pół zachm.	11
Berlin ⁴⁾	762	Pid.W.	1 zachm.	13
Wiedeń	762	Z.	2 bez chmur	14
Wrocław	762	Pid.W.	2 mgła	9
Ile d'Aix	768	Pid.	3 mgła	13
Nica	764	spokojnie.	pół zachm.	12
Tryest	763	spokojnie.	pochmurno	15

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
25. Po połud. 2	755.8	PlnW. umiark.	dosyć pog.	+15.7
25. Wiecz. 9	757.0	PlnW. umiark.	pogodnie	+10.1
26. Rano 7	757.5	PlnW. umiark.	pogodnie	+10.1

Dnia 25 kwietnia maximum ciepła + 16,7^o Cel.
minimum „ + 8,6^o „

Nabożeństwo

na czas

Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnińskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 18/17.

Wielbionemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom polecam najprzejmiej moją artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych, w której podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadanie najwybredniejszym wymaganiom. (1576)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwy, kapy, ornaty i stuly, bursy, welony, zastłonki i sukienki na puszki oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzńska, nauczycielka, przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana. Stary Rynek 6 (dom p. Piltznera).

Lejarnia żelaza i fabryka machin J. MOEGELIN w Poznaniu

Rycerska ulica 20

poleca do urzędów handlowych kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.

Zamówienia uskutecznią się w najkrótszym czasie.

Prócz tego wykonuje się całkowite urządzenie stajenne najnowszych konstrukcyj dla koni, bydła i nierogacizny.

Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Szczepienia ochronne systemu prof. Pasteura

przeciwko **ksiegosuszowi** u zwierząt przeżuwających i koni oraz przeciwko **czerwonce** u świń wykonuje **A. Frick** weterynarz w Poniecu. Informacji chętnie się udziela. (1618)

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41, poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1, 2, 25 i 4 mk.

Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.

Wino z Chin w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.

Wino z Chin z żelazem po 1, 2 i 4 mk.

Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.

Ruski spirytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.

Figulki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudelko po 50 fen.

Miód żywakostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.

Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.

Maść Dr. Mateckiego przeciw plegom w siołkach po 1 m.

Mydła do konserwacji płci, jako mydło brzożowe, lilowe, smolowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankheil Tölz wyrabiane.

Wszelkie specjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

K. Ignatowicz

Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.

POLSKI SKŁAD towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.

FABRYKA BIELIZNY.

Poleca po cenach rzeczywistości bajecznie niskich swe artykuły i wyroby.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (1608)

N. WOLNIEWICZ, siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Zlecenia na (1639)

Świece ołtarzowe, woskowe itp.

przyjmuje po najtańszych cenach **J. N. WIZE** w Inowrocławiu jenerálny zastępca fabryki C. G. F. Müller w Altonie pod Hamburgiem.

„POZNANIA“

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krzywielew (1520)

Poznań, ul. Berlińska nr. 15, przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości

meble wyściełane.

Laskawym względem **Wielbionego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)

Hotel Berliński

w Poznaniu, Wilhelmowska 3.

Adamczewski.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Wiel. Duchowieństwu polecam wszelki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorzych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu **ławartarze i naczynia do chrztu**, różdki do kadzi, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyj, lampy kościelne (wlezione) i przed obrony, lichtarze z brzozy, moździdzi i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszoną kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołką na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.
specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (1586)

„Opiekun Katolicki“

Gazeta wychodząca na Górnym Szlaku raz tygodniowo (rocznik 21-szy) z powodu objętychczasowego właściciela jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Utrzymanie przy miłym zajęciu, zapewnione. — Blizszych wiadomości udzieli aż do 15 maja rb. (1643)

Ks. Przynicyński, Gliwice (Gleiwitz).

Malarstwo na szkle.
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
poleca się do wykonywania malatur na szkle w budowlach kościelnych i świeckich każdego rodzaju, zapewniając wykonanie artystyczne podług stylu, przy cenach umiarkowanych. Wykonuje się także malatury zwykłe na szkle w ołow oprawne. Spłaty w ratach na dogodnych warunkach. (1619)

Obrazki do I. Komunii św.
wielkość 22x31 cm. pięknie wykonane po mrk. 10,00 za 100 sztuk, wysyłają odwrotnie (1605)

S. Bendiewicz i Sp. w Pleszewie.

Moje śląskie górskie półplótka i plótka czyste
rozsyłam kopę 33¹/₂ metra około 60 śląskich łokci od 13 Marek począwszy. Specjalny katalog wzorów wszystkich artykułów plóceniowych, jako to: powiók na pościel, julette, dreśliszów, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satynu, walisu, zład-barchanu i t. d. i t. d. rozsyłam franko. (1279)

J. Gruber w Głogówku Ober-Glogau i Schl.

K. Nowakowski w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.